Nr 150. Kraków, Wtorek 31 Marca 1908. Rok XXVII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38	19	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36	18	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48	24	12	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
Zamiejscowe: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowe: administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Kasilińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscowe prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 3 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Od administracyi „N. Reformy“.

Celem uregulowania nakładu, prosimy o możliwie najwcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

Od 18 grudnia 1906 r. wychodzi „Nowa Reforma“

dwa razy dziennie:

o godzinie 5 rano i o pół do 6 popołudniu.

Pomimo znacznie zwiększonych z tego powodu kosztów wydawnictwa, pierwotna cena prenumeraty

nie została podwyższoną.

Szczegóły prenumeraty w nagłówku dziennika.

Wszyscy prenumeratorzy „Nowej Reformy“ nabywać mogą po

znacznie zniżonych cenach

czasopisma:

Wychodzący w Warszawie i Krakowie, ilustrowany tygodnik, poświęcony sprawom życia bieżącego, literaturze i sztuce, p. t.

„Świat“.

Zniżona przedpłata dla naszych prenumeratorów, zarówno miejscowych, jak dla zamiejscowych, wynosi:

kwartalnie 5, półrocznie 10 K.

Abonenci, składający półroczną prenumeratę na „Świat“, otrzymają bezpłatnie, zamiejscowi za dopłatą 50 hal. na koszta poleconej przesyłki, piękne premium artystyczne p. t.

„Album sztuki polskiej i obcej“,

zawierające ośm kolorowych reprodukcyj dzieł sztuki.

Numery okazowe wysyła bezpłatnie wydawnictwo „Świata“ w Krakowie, ul. Zyblikiewicza, 1.

Nadto nabywać mogą abonenci „Nowej Reformy“ po zniżonej cenie ilustrowany dwutygodnik lwowski p. t.

„Nowe Mody“.

Prenumerata kwartalna 2 K 40 h.

O zwołanie Sejmu krajowego.

Sejm nasz krajowy nie został zwołany przed ponownem rozpoczęciem obrad parlamentu, a z programu prac Izby poselskiej wnioskując, trudno przypuścić, aby rząd miał zamiar otworzyć w Galicyi sesyę sejmową przed jesienią.

Uważamy to postępowanie rządu za naruszenie zasad samorządu, a więc i konstytucyi, jako takiej. Przedewszystkiem bowiem z chwilą wybrania nowego Sejmu, kończyć się powinny mandaty członków Wydziału krajowego. Ciągłość spraw bieżącej gospodarki wymaga wprawdzie, aby członkowie ci funkcye swoje spełniali do chwili zebrania nowego sejmu; gdy jednak nowy Sejm każdej chwili do życia powołanym być może i powinien, to tem samem kończy się uprawnienie i kompetencya Wydziału Sejmu już nie istniejącego i wszelkich praw pozbawionego. A już zgoła z duchem konstytucyi nie da się pogodzić przypuszczenie, aby stary Wydział krajowy upoważniony był do przygotowania projektów ustawodawczych, co do których treści i ducha nie otrzymał żadnych wskazówek i żadnego zlecenia od tego Sejmu, dla którego one mają być przygotowane.

W kraju naszym nowy Sejm różnić się będzie wielce od poprzedniego pod względem politycznym. Stosunki stronnictw i klubów zmienią się w nim bardzo. Wszechwładne w nim dotąd stronnictwo konserwatywne przestanie rozporządzać absolutną większością głosów. Przedstawiciele wzmocnionych przy ostatnich wyborach klubów wejdą w skład Wydziału krajowego. Jest zatem wprost rzeczą nie zrozumiałą, a raczej wysoce niewłaściwą, aby gospodarka samorządu krajowego spoczywała w rękach ludzi, którzy od obecnie istniejącego Sejmu nie otrzymali do tego żadnego upoważnienia.

To nadużycie konstytucyjne może pomieścić się przedewszystkiem na przykrem stosunku, w jakim znajdzie się obecnie urzędujący Wydział krajowy wobec nowego Sejmu. Jego prace przygotowawcze, w tym wypadku mające wybitnie polityczny charakter, nie będą odpowiadać usposobieniu nowego Sejmu i na przychylne u niego przyjęcie liczyć nie mogą. Będzie to więc w znacznej części praca bezowocna i zmarnowana.

Prowizoryum budżetowe, uchwalone przez Sejm poprzedni, kończy się z dniem 1 lipca. Gdyby poza ten termin chciano przedłużyć urzędowanie obecnego Wydziału krajowego, byłoby to nowem pogwałceniem konstytucyi, za które odpowiedzialność dzieliłby już musiał z rządem także Wydział krajowy.

Wprost niezrozumiałą tedy dla nas jest rzeczą, dlaczego Wydział krajowy nie postarał się dotąd, aby Sejm nasz, z nowych wyborów pochodzący, na krótką przynajmniej sesyę, podobnie jak Sejmy innych krajów został zwołany. Niechby przynajmniej ukonstytuował się, wybrał nowy Wydział, dał mu zlecenia, względnie uchwalił także przedłużenie prowizoryum budżetowego.

Sejm lublański, znalazłszy się w takiem samem, jak nasz, położeniu, miał mimo to dość jeszcze czasu do uchwalenia projektu doniosłej ustawy, zezwalającej na obradowanie jego komisyi dla reformy sejmowej ordynacyi wyborczej także w czasie przerwy w obradach sejmowych. Powinno to być wskazówką dla Sejmu galicyjskiego, aby w podobny sposób dążył do załatwienia reformy wyborczej.

Jutro zbiera się w Wiedniu Koło polskie. Powinno ono upomnieć się u rządu o prawa naszego Sejmu i zapytać, dlaczego rząd dotychczas terminu jego zwołania nie zapowiedział? Ostatecznie na krótką sesyę czas znaleść się powinien z końcem kwietnia, lub z początkiem maja. Koło polskie nie może i nie powinno obojętnym być świadkiem tego łamania praw naszego samorządu.

Raz wreszcie kwestya zwoływania Sejmów i wyznaczenia im dostatecznego czasu do pracy powinna zasadniczo być załatwiona. Wieczne targi o to, co nam już w ustawach zasadniczych przyznane zostało, są tylko marnowaniem sił i czasu, które z korzyścią dla tylu spraw, nie cierpiących zwłoki, spożytkowaćby można.

Przed wyborami do Rady miejskiej.

I.

Mając przystąpić w najbliższych dniach do wyboru nowej Rady miejskiej, należy ocenić krytycznie gospodarkę finansową i administracyjną dotychczasowej Rady, następnie zaś zakreślić program najbliższych zadań, jakie czekają nową Radę. Jestto tem potrzebniejsze, że wyprowadzony zupełnie z równowagi doznanemi klęskami politycznemi organ konserwatystów krakowskich wypisuje niestworzone rzeczy o gospodarce finansowej obecnego zarządu miejskiego z wyraźną tendencyą wywołania niepokoju wśród tych grup wyborców m. Krakowa, które dotychczas są dość naiwne, by wierzyć rozsiewanym przez konserwatywny organ plotkom i fałszom.

Pragnąc dać prawdziwy obraz gospodarki finansowej w ubiegłem sześcioleciu, tj. kończącej się kadencyi Rady miejskiej oparliśmy się wyłącznie na autentycznych cyfrach, zawartych w urzędowych sprawozdaniach o budżetach miejskich i zamknięciach rachunkowych.

Zewnętrznym, najważniejszym objawem prawidłowej gospodarki finansowej zarówno państwa, jak gminy, jest przedewszystkiem dążność do utrzymania równowagi między dochodami a wydatkami. Brak takiej równowagi, czyli t. zw. niedobór, a zwłaszcza niedobór dłuższy czas trwający, wskazuje zwykle na nieład i rozprężenie w zarządzie miejskim, a co najmniej na brak ścisłości w przewidywaniu dochodów i wydatków. Niedobór chroniczny wywołuje też często wzrastające obdłużenie, t. j. dążność pokrywania pożyczkami niepokrytych zwykłemi dochodami wydatków.

Oceniając z tego punktu widzenia gospodarkę miejską w ubiegłem dziesięcioleciu 1898 do 1907, stwierdzić musimy, że ostatnie lata poprzedniej Rady miejskiej (1898—1901) oraz pierwsze dwa lata (1902—1903) obecnej Rady były latami olbrzymich niedoborów. Suma tych niedoborów w latach 1898—1903 dosięgła, po strąceniu wyjątkowej nadwyżki kasowej 1901 r. kwoty 895.887 K, czyli przeciętny roczny stały niedobór tego sześciolecia wynosił okrągło kwotę 150.000 K. Był to stan tem groźniejszy, że okazywał w niedoborze tendencyę zwyżkową, albowiem lata 1902 i 1903 dały łączny niedobór 462.000 K.

Przyczyną główną owych niedoborów była wadliwa gospodarka, dopuszczająca nadmiernie do wysokich kredytów dodatkowych, tj. wydatków, nieprzewidzianych w budżecie, a więc nie posiadających też w budżecie pokrycia. Ze sprawozdania sekcyi skarbowej o budżecie 1896 r. dowiadujemy się, że niewłaściwe budżetowanie, wywołujące tak zw. kredyty dodatkowe, było starym grzechem krakowskiej Rady miejskiej. skoro n. p. w latach 1885—1890, a więc za konserwatywnych rządów, kredyty dodatkowe dosięgały 17 prc., a nawet 19 prc. wydatków budżetowych.

Na szczęście okres niedoborowy skończył się w 1903 r. Począwszy od 1904 r. wykazują zamknięcia rachunkowe stale nadwyżki kasowe. Nadwyżki te wynosiły w r. 1904 kwotę 37.074 koron, w 1905 kwotę 1416 kor., w 1906 kwotę 1788 kor., wreszcie, według zamknięcia 1907 roku, którego wyniki zostały już przez miejski wydział obrachunkowy zestawione, nadwyżka osiągła w 1907 r. kilkadziesiąt tysięcy kor. Jednocześnie spadają kredyty dodatkowe. Zamiast kredytów, dochodzących 10 prc., a nawet kilkunastu procentów budżetu, znajdujemy w latach 1905 i 1906 kredyty, wynoszące zaledwie 3 prc. i 3½ prc. wydatków budżetowych. Również kredyty dodatkowe 1907 r. nie przekroczyły 3½ prc. wydatków budżetowych.

Drugim niezmiernie ważnem pytaniem jest, czy długi gminne nie przekraczają właściwej miary oraz, na jakie cele zaciągniętych używa się pożyczek? Każde bowiem dziecko zrozumie, że od celu czyli przeznaczenia pożyczki, zależy głównie jej efekt finansowy, zależy wpływ, jaki dług wywrze na położenie finansowe gminy.

Otóż według sprawozdania komisyi budżetowej o budżecie na rok 1908, wynosiły długi m. Krakowa z końcem 1907 roku kwotę 17,831.000 K, a wydatek roczny na oprocentowanie i amortyzacyę preliminowany jest na rok bieżący netto na 564.804 K co wobec budżetu dochodzącego 4 milionów reprezentuje 14 proc. wszystkich wydatków budżetowych. Dla porównania przytoczyć warto, że w wielu państwach, krajach i większych miastach, wydatek na długi dosięga 20 proc., a nawet 25 proc.

Z wydatku 564.804 K wydaje się na spłatę długów 117.034 k czyli sam procent wynosi okrągło 447.000 K t. j. 11 proc. ogółu wydatków budżetowych. Chcąc zdać sobie sprawę z tego, jaki to ciężar spada na mieszkańców Krakowa z tytułu opłacania 447.000 K na procenta dłużne, wystarczy wskazać, że gmina ma z gazowni, elektrowni i rzeźni okrągło 451.000 K dochodu, który wstawiony jest do budżetu b. r. czyli, że gazownia, elektrownia i rzeźnia pokrywają w zupełności wydatek na oprocentowanie wszystkich długów miejskich.

Wynika stąd, że cała reszta dochodu z majątku i przedsiębiorstw miejskich, jak z domów, gruntów, Sukiennic (48.000 K), starego teatru (22.000 K), targowicy (24.000 K), kontumacyi (7.000 K), dalej cały dochód z podatków i opłat gminnych, użyte być mogą i rzeczywiście używane bywają, na ogólne cele administracyi miejskiej oraz na spłatę długów (117.034 K). Ponieważ spłata długów jest pomnożeniem majątku gminy, więc też pozycya ta uwzględnianą być musi odrębnie przy ocenianiu każdorocznego budżetu.

Na cóż użyto owych 17,831.000 koron pożyczek, zaciągniętych od początku autonomii do końca 1907 roku? Na to odpowiedzieć można krótko: przeważnie na ściśle produktywne i rentujące się przedsięciorstwa gminne, jak gazownia, elektrownia, wodociąg, rzeźnia, targowica, które same reprezentują obecnie wartość w kapitale co najmniej 11 — 12 milionów koron — resztę wydano na kupno gruntów, zakupno lub budowę gmachów publicznych, 26 szkół (wartości okrągło 4 milionów), starego i nowego teatru, Sukiennic, Akademii handlowej, domów czynszowych, gruntów pofortyfikacyjnych, zakładu kontumacyjnego i t. d. i t. d. Dlatego też czysty majątek gminy bynajmniej nie jest drobnym, a dochód z majątku gminnego przewyższa znacznie wydatek na oprocentowanie i amortyzacyę długów.

W końcu parę uwag o długach, zaciągniętych w ostatniem sześcioleciu 1902—1907 r., to jest za bieżącej Rady miejskiej. Komisya budżetowa w sprawozdaniu o budżecie 1907 r. wyjaśnia, iż wzrost wydatków na długi w tym okresie wynosił 199.022 koron, dochody zaś w gotówce i w wartościach czynszowych, wywołane użyciem pożyczek na cele gospodarcze gminy, podniosły się w tym samym czasie o 336.567 kor., czyli, że gmina zyskała na inwestycyjach okrągło 137.545 kor. Tak się przedstawia w autentycznych. bo urzędowych cyfrach, obraz gospodarki finansowej miasta.

Wynika stąd, że równowaga budżetowa nie została od czterech lat zwichniętą, że więc dochodami pokrywa się wszystkie bieżące wydatki, że wydatek na oprocentowanie długów miejskich nie obciąża budżetu miejskiego, gdyż trzy zakłady przemysłowe gminy pokrywają cały wydatek na długi, że wreszcie przeważna część pożyczek użytą została na rentujące się inwestycye, czemu też zawdzięczyć należy pomyślny obecny stan budżetu miejskiego.

Z powyższych autentycznych cyfr wyrobi sobie łatwo czytelnik opinię o wartości elukubracyj „Czasu“, których nawet gorączkowym stanem przedwyborczym usprawiedliwić nie można.

Z Dumy.

(„Incydent“ polski.)

Duma obraduje obecnie nad sprawą 5½ milionowego kredytu na pomnożenie szkół ludowych i lepsze ich uposażenie. Dnia 27 b. m. w dyskusyi nad tą sprawą zabrał głos imieniem Koła polskiego poseł Rząd z Łodzi, który zaznaczywszy, że z postanowienia komisyi oświatowej wynika, iż żądana suma ma pójść na wzmocnienie i rozszerzenie szkolnictwa ludowego w jego dzisiejszej postaci, powiedział:

„Panowie, wieloletnie ciężkie doświadczenie narodu polskiego daje nam pewność, że przy istniejących dziś warunkach życia społecznego i politycznego w Królestwie Polskiem kredyty te na prawdziwe potrzeby oświaty narodowej użyte nie będą. Będą one i w przyszłości użyte na cele i zadania, dla których osiągnięcia rząd zamienił u nas szkołę na narzędzie wyłączne propagandy politycznej. Dzięki tym celom grosz ciężko zapracowany naszego robotnika polskiego lub włościanina, jeżeli czasami nawet wraca do jego wsi rodzinnej, to tylko po to, aby zakłócać jego spokój, aby demoralizować duszę dziecka (Głosy: aha, oho!). Z drugiej strony, zdajemy sobie sprawę i rozumiemy doskonale ten smutny stan, w jakim się znajduje sprawa oświaty narodowej w całem państwie, uznajemy doniosłość nawet tej niezadowalającej szkoły rosyjskiej dla ludności rosyjskiej państwa. Dlatego to przeciw wnioskowi głosować nie będziemy. Koło polskie w tej sprawie wstrzyma się od głosowania“.

Wrażenie tej mowy dla ogromnej większości Dumy było w wysokim stopniu ujemne. Cała prawica i znaczna część centrum dopatrzyły się w słowach pos. Rząda obrazy narodu rosyjskiego, a nieostrożne, chociaż niewątpliwie słuszne twierdzenie jego, że dzisiejsza szkoła rosyjska może tylko demoralizować dusze dzieci polskich, wywołało w „pątryotycznej“ i „nacyonalistycznej“ części Dumy oburzenie.

Wyraz temu uczuciu dał zaraz następny mowca październikowiec. prof. von Anrep, który swe przemówienie za uchwaleniem żądanego kredytu zakończył następującym wstępem:

„Z uczuciem niezmiernie smutnem wysłuchaliśmy tutaj oświadczenia przedstawiciela najbardziej kulturalnej części ludności naszych kresów. Wysłuchaliśmy mowy, która witała rozwój oświaty narodowej, jednocześnie zaś poseł Rząd powiedział, że Królestwo Polskie z pieniędzy tych nie otrzyma nic. Jest to nieprawda, i on wie, że to nieprawda. Lecz pos. Rząd dodał: jeżeli zaś jakieś grosze pójdą, to zdemoralizują duszę polskiego dziecka. Niech pan wie, panie Rząd, że powinno się znać miarę w swych wyrazach. Nie można narodu całego obrażać oświadczeniem, że wprowadzenie do szkoły, chociażby polskiej, jakichkolwiek pierwiastków rosyjskich, może niefortunnych, może niepraktycznych, zdemoralizuje duszę dziecka — tego powiedzieć nie można (oklaski) Muszę dodać przy sposobności, że cieszę się z głębi serca, iż znajdujemy się w takiem położeniu, że głosy przedstawicieli Królestwa Polskiego nie mają znaczenia decydującego (oklaski). Wszak, gdyby było inaczej, odmówiliby nam teraz nauczania powszechnego w Rosyi, gdyż idea ich jest taka: niech gnije w ciemnocie kraj rosyjski. Oni nie chcą głosować za temi 5½ milionami (oklaski). Rozumiem was, panowie, rozumiem, gdy uczucie narodowe, obrażone, zdeptane, żąda protestu; nigdy tego nie poczytuję nikomu za złe, — jest to naturalne, ma racyę bytu; każdej narodowości należy zabezpieczyć rozwój kulturalny, — ale i narodowość rosyjska powinna być zabezpieczona“

Ustęp ten przyjęła ogromna większość Dumy tak hucznemi a długotrwałemi oklaskami, iż wedle świadectwa sprawozdawcy „Kraju“ przemieniły się one „w manifestacyę nacyonalistyczną, skierowaną przeciw Kołu polskiemu“.

Po Anrepie przemawiał następnie minister oświaty prawdziwy Rosyanin Schwarz, który oświadczywszy, że „po świetnej mowie Anrepa nie wiele ma już do powiedzenia“, ograniczając się istotnie do zalecenia Dumie do przyjęcia wniosków komisyi. Następnie zabrał głos kadet Szingarew, który świetnie odpowiedział Anrepowi, ostro zwalczając jego wystąpienie przeciw Kołu polskiemu. Stwierdził on mianowicie zupełny brak argumentów rzeczowych w wystąpieniu p. Anrepa, wszelkie zaś domysły, „coby zrobili Polacy, gdyby mieli

---

Michał Marczewski.
(Mimar.)

PIJAWKI.

Fotografie z natury.

40 (Ciąg dalszy.)

VI.

Kudralska musiała się wreszcie zdecydować.

Akt u rejenta kosztował przeszło dwanaście rubli, zapłaciła go jednak i podpisała, bo Siusiulski, pan Gonzaga, jak go od dnia tego nazywać poczęła, zapowiadał się bardzo obiecująco.

Naturalnie nie szło jej o to bynajmniej, iż ją trzy razy dnia tego pocałował w rękę.

— To głupstwo! Walek nieboszczyk przez lat ośmnaście dotknął się jej dłoni wąsami może raz. a jednak dwa domy zrobił i czworo dzieci miała z nim!

Lubiła skromność w młodym człowieku.

I Siusiulski wieczorem paradował po dziedzińcu niby paw.

Celestynowa spoglądała przez okienko cały czas, jak wraz z jej chłopem obgadywali bieżące sprawy zapomnianego już od chwili śmierci nieboszczyka pana gospodarstwa.

Nowy „ladministrator“ zapowiadał swą przeprowadzkę z Cielontkowej na dzień jutrzejszy.

To było takie „branie na fundusz“.

Pani Florentyna też musiała coś niecoś o tem wiedzieć, gdyż tak jakoś po wieczornej kolacyi kazała Milce iść do kuchni i przygotować wannę dla Poli.

Ale Milka wiedziała co to znaczy i spełniając rozkaz matki, zatrzymała się po drodze do kuchni parę minut tuż przy drzwiach w kurytarzu.

— Aha, mama myśli, że ja nie wiem też?! Mama chce Siusiulskiemu dać stołki z przedpokoju i ten stół, który stoi na strychu!... Aha, wiem, wiem!...

Stara stanęła niby słup soli.

— A co, może źle, może źle?!...

W pierwszej chwili straciła całą pewność siebie, lecz Milkę ogarnęła naraz jakaś powaga.

— Co ma być źle? Tylko jak dać, to dać. W piwnicy stoi umywalnik żelazny po tym Kłubie, co to mama wie... Jakby do niego miednicę cynową dokupić...

— Miednicę synową?...

— A naturalnie! Cóż to może kosztować?... Ta co u mnie stoi, kosztowała sześć złotych groszy dziesięć, no...

— Bah, bah... Co u ciebie! To może jemu tę dać a do domu kupić emaliowane?...

— Ma mama racyę. Tylko że niby miednica bez lustra... Dam mu moje, dobrze?!...

Dziewczyna zapłoniła się, oczy jej się zapaliły takim ogniem, że matka wreszcie zwąchała pismo nosem.

— Co?!... Twoje lustro?! A jakże! Może jeszcze szafę mahoniową i komodę?! Ii... nie zawracaj, nie zawracaj i ruszaj spać z twoimi radami a na drugi raz, jak będziesz podsłuchiwać, to pamiętaj: za warkocz cię z pode drzwi wyciągnę i takie wnyki sprawię!...

Przerwała rozmowę oburzona.

— Patrzcie państwo! Kolana jej jeszcze z pod sukienki wyłażą, a czego jej się zachciewa. Lustro mu swoje musi dać. Jezu, zbawco świata, za moich czasów nic podobnego nigdy nie bywało!.., To wszystko te...

Książki jej się przypomniały i po „wykoszerowaniu“ i ułożeniu do łóżka Poli cicho, na palcach, podeszła pod drzwi pokoiku starszej córki.

— Słyszane to rzeczy?!... Świeci się! Już jedenasta, a ta jeszcze markuje!...

Dziewczyna nie myślała nawet jeszcze o spaniu.

Ubrana całkowicie, z rozpuszczonemi jedynie włosami, siedziała koło stolika i przy świetle mrugającej świecy przepisywała coś z bardzo cienkiej książeczki do niewielkiego kajeciku.

Matka schwytała ją na gorącym uczynku za rękę.

— A co to znowuż nowego?!... Wiersze?!... Poezye?!... I jakie to jeszcze, jakie?!!...

Ze wzrastającem oburzeniem odczytywać poczęła tylko co zapisaną stronicę.

Czy Marya ciebie kocha? mój drogi, mój miły!
Więcej, niż kochać wolno i niż mogą siły;
Więcej, niż wątłe serce, gdy jemu już zadość,
Znieść umie tak niezmierną, niespodzianą radość.

I gdyby nie Tatarzy...

— Panno niepokalanego poczęcia!!... Tatarzy?!... Skąd ty tę książkę masz? Skąd? Od kogo? Kto ci to dał, kto?!!

Milka jakby spadła z nieba na ziemię niespodzianie.

— Kto?! kto?... A któż mi miał dać?! Nikt mi nie dał, sama kupiłam...

— Kupiłaś, sama, ty?! A skąd wzięłaś pieniądze, skąd?!...

— Ale co znowuż za pieniądze?! Dwanaście groszy kosztuje!

— Dwanaście groszy?!... Takie herezye?!...

Lecz teraz już w Milkę wstąpił nowy duch. Zbudziła się w niej literatka.

— Herezye?!... Co mama znowuż, jakie tu herezye?!... To Marya Malczewskiego, mama się na tem nie zna, to doskonała rzecz. U nas na pensyi nauczyciel powiedział, że to arcydzieło!...

Próbowała odebrać matce książczynę, uratować od niechybnej zagłady.

— Niech mama nie drze, niech mama odda! To wstyd takie rzeczy... to nawet grzech!...

Lecz pani Florentyna nie dała się przekonać wcale.

— Co ty mi tam za głupstwa pleciesz!... Patrzcie ją! Nauczyciel powiedział! arcydzieło!... Jakaś tam Marya Malczewskiego!... Mnie wszystko jedno, co kto powiedział!... Dla mnie może być nietylko Marya Malczewskiego, ale i Stefka samego pana oberpolicmajstra, jak jest świństwo, to świństwo jest i kwita!...

Na wszelki jednak wypadek schowała ową Maryę, postanawiając pokazać ją Siusiulskiemu.

— Jaki on tam jest, zawsze uczony, po „rusku“ umie, to i o książkach też musi coś wiedzieć!...

Siusiulski zaś jak obiecał tak też i sprowadził się nazajutrz dorożką.

Bokalska, która pod ten czas znalazła się w bramie wzruszyła tylko ramionami na widok chudoby „ladministratora“.

Celestyn jednakże spolitykował, do dorożki ruszył pospiesznie, czapkę nawet zdjął z „szaconkiem“ i za walizkę chwycił jakby była hrabiowska.

— Lekciejsza jucha widziała mi się niźli tekturowe pudełko od gospodarzówny kapelusza; przez delikatność jenom ciężkość udawał!

Ale mogli sobie pyski drzeć, administrator był administratorem i zaraz też urządziwszy się jako tako w mieszkaniu po Ogonowskiej, zaraz się do roboty zabrał gorliwie.

Widocznie za ten stół, stołki, umywalnie z miską i lustrem zapragnął się odwdzięczyć co prędzej.

Kudralska, przyszedłszy obejrzeć nowe locum swego pełnomocnika, zdziwiła się nie widząc ani łóżka ani pościeli.

— Jakżesz to pan będzie tutaj spać?

Zakręcił się w kółko, zamachał rękami.

— Ii... tam proszę pani, to bagatela... Mają mi właśnie przysłać dziś wieczorkiem ze składu... A zresztą czy to ja mam nawet czas o tem myśleć?! Tu trzeba do policyi...

— Do policyi znowuż?

— Ano, naturalnie, naturalnie... Zameldować się muszę, przedstawić... A przecież i z tą masarnią należało by już raz skończyć...

— Ma pan racyą, ma pan racyą...

Leżało jej to niby kamień na sercu, bo już blisko miesiąc zamawiała wszystko u Sockiego a ten liczył sobie podwójną kredką.

— Ale może by pan przynajmniej śniadanie zjadł?

(C. d. n.)

większość“, są insynuacyą, do której upoważnia p. Anrepa łatwość zwycięstwa dzięki aktowi 3 czerwca. Posługiwanie się zwrotami, dobremi na mityngach, mowca uważa za nieodpowiednie i niezgodne z powagą miejsca.

Nadto przemawiali jeszcze dwaj polscy posłowie p. Zawisza i ks. Maciejewicz, starając się zatrzeć wrażenie mowy posła Rządа. Obaj oni imieniem posłów polskich z poza Królestwa oświadczyli się za wnioskiem komisyi, domagając się równocześnie, aby jak najrychlej stworzono taką szkołę ludową, któraby była istotnie rozsadnikiem oświaty i kultury, a nietylko narzędziem, służącem do celów rusyfikacyi kresów.

Cały ten „incydent“ polski, jak się taki wypadek nazywa w parlamentarnym żargonie rosyjskim, omówiły poważniejsze dzienniki obszernie z rozmaitych stanowisk.

Kadecka „Rjecz“ spokojnie i szlachetnie broni stanowiska, zajętego przez Polaków, lecz wstrzymuje się od decydowania, czy i do jakiego stopnia było prawidłowem wstrzymanie się od głosowania. Październikowcy — zdaniem „Rjeczy“ — mogli krytykować postąpienie Koła polskiego, ale nie należało przez usta v. Anrepa poniżać się aż do rzucania obwinień, godnych chyba „patryotów“ ze Związku narodu rosyjskiego.

„Ruś“ w mocnych wyrażeniach krytykuje mowę v. Anrepa, wyjaśniając, że szkoła rządowa na kresach państwa istotnie — jak wyraził się poseł Rząd — znieprawia duszę dziecka. „Niesłusznie i niesprawiedliwie twierdził v. Anrep, że Polacy wstrzymali się od głosowania dlatego, aby Rosya — nie otrzymała oświaty i „w ciemnocie bezdennej ginęła“. Tego Polacy nie mieli na myśli, wstrzymując się od głosowania, tego Rosyi bynajmniej nie życzą“.

Co zaś do v. Anrepa, „Ruś“ czyni sarkastyczną uwagę, że teraz należy spodziewać się oznak uciechy ze strony zaprzyjaźnionego mocarstwa, a może nawet orderów zagranicznych w nagrodę dla von-patryotów, którzy tak odznaczyli się, jak v. Anrep.

Pilenko, sprawozdawca parlamentarny „Now. Wremieni“, traktuje cały „incydent“ spokojnie i nie zajmując wobec niego wyraźnego stanowiska: Zbywa go obojętnie,

„Birżewyja Wiedomosti“ notują tylko oklaski, któremi często przerywano mowę v. Anrepa. — Podkreśla też dziennik ten huczną owacyę, zgotowaną mowcy przez centrum i prawicę, oraz szczegół, że lewica milczała, ani sykając, ani protestując.

Wrażeniom z kuluarów Dumy poświęca „Ruś“ sporo miejsca. „W kuluarach Dumy bronili Polaków — pisze „Ruś“ — gorącemi słowy posłowie Szyngarew, kadet z Woroneża, oraz Makłakow. Ten ostatni przypominał, że tylko dzięki Polakom przeszedł w drugiej Dumie kontyngent rekruta, oraz preliminarz budżetowy, odesłany został do komisyi“.

Natomiast Włodzimierz hr. Bobrińskij, poseł tulski z umiarkowanej prawicy, napadał ostro na Polaków, twierdząc między innemi, że Koło polskie zgodziłoby się na przymusowe wywłaszczenie, byleby przymusowe wywłaszczenie ominęło — Królestwo Polskie.

Guczkow — jak zwykle — w rozmowie z kolegami pospieszył „umyć ręce“ własne i partyjne. „Wyobraźcie sobie, panowie — mówił — umówiliśmy się z Anrepem, że sam uprzedzi niektóre słuszne żądania Koła w sprawie wykładów szkolnych w języku polskim. No i nagle wstępuje na trybunę Rząd... mówi... myśmy nie przewidywali, że taką złoży deklaracyę Koła. I rzecz prosta, należało dać taką odpowiedź, jaką dał v. Anrep“.

Poseł Roman Dmowski oświadczył, że Koło odpowie v. Anrepowi w Izbie, sam zaś zapisuje się do głosu w sprawie osobistej. Prawdopodobnie misyę tę powierzy Koło polskie albo p. Żukowskiemu, albo p. Rządowi“.

Z zaboru pruskiego.

(Ruch przeciwko § 7. — Zgromadzenia i rezolucye. — Głos posła Quiddego. — Dziennikarz hakatystyczny szpiegiem i donosicielem.)

Liberalni posłowie do parlamentu niemieckiego, dawszy się wciągnąć do „bloku“ rządowego i głosując w komisyi za osławionym § 7 ustawy o stowarzyszeniach, skierowanym przeciwko językowi polskiemu, wywołali w Niemczech silny ruch przeciwko sobie. Jak donosi „Berliner Tageblatt“, poseł, należący do bawarskiego stronnictwa ludowego, profesor Quidde, rozesłał okólnik, w którym wzywa do zwołania nadzwyczajnego zebrania stronnictwa demokratycznego w sprawie § 7. W okólniku tym pisze: „Nie powinniśmy przykładać ręki do przeklętej („fluchwürdige“) polityki antipolskiej. Jeżeli stronnictwo ludowe na paragraf ten zgodziło się, to postąpiło jedynie w interesie utrzymania „bloku“ z wyłączeniem centrum, ale zgoda ta byłaby zbyt drogo opłaconą, ponieważ przez to zaufanie polityczne do niego osłabićby się musiało. — Żaden wolnomyślny nie może czegoś podobnego stawiać demokracyi za warunek wspólnego działania“.

Przeciwko uchwaleniu tego paragrafu otrzymały wolnomyślne frakcye parlamentu z przeszło 40 miast, tak w południowych, jak północnych Niemczech, wezwanie, w którem pomiędzy innemi czytamy: „Nie przykładajcie ręki do ustawy, mającej na celu częściowe wywłaszczenie z języka ojczystego, i nie staniecie się przez to współwinnymi przy uchwalaniu prawa, które przeciwnem jest wszelkim wolnomyślnym zasadom“. Na wiecu postępowych robotników w Essen uchwalono rezolucyę w podobnym duchu, z wyraźnym dodatkiem, że z przeciwnego zachowania się posłów liberalnych „zostaną wyciągnięte odpowiednie konsekwencye“.

Do Tägliche Rundschau“ donoszą z Wirtembergii, że poseł Payer tłomaczyć się będzie musiał wobec stronnictwa swego, ze stanowiska, jakie zajął przy doprowadzeniu do skutku kompromisu w sprawie ustawy o stowarzyszeniach. „Młoda partya ludowa“ wyraziła mu już na zebraniu w Ulm wotum ufności. Obecnie stronnictwo ludowe w Göppingen grozi wystąpieniem, jeżeli posłowie demokratyczni głosować będą za brzmieniem ustawy o stowarzyszeniach, uchwalonem w komisyi. Na zebraniu w Göppingen przyjęto następującą rezolucyę:

„Zebranie jest tego zdania, że blokowa polityka ks. Bülowa nie sprowadziła ery liberalnej, ani też jej nie sprowadzi. Zebranie uważa brzmienie ustawy o stowarzyszeniach takie, jak ją uchwaliła komisya parlamentarna, jako sprzeciwiające się wszelkim demokratycznym zasadom i wzywa usilnie posłów swoich, aby w plenum bezwarunkowo przeciw niej głosowali. Z oburzeniem przyjęło zgromadzenie wiadomość, że niektórzy posłowie zgodzili się na kompromis. Partya ludowa w Göppingen oczekuje, że Wydział krajowy stronnictwa wezwie posłów, aby w plenum przeciwko obecnemu brzmieniu ustawy stanowcze zajęli stanowisko, w szczególności zaś przeciwko § 7. Gdyby Wydział krajowy stronnictwa nie chciał tak postąpić, natenczas stronnictwo ludowe w Göppingen nie mogłoby należeć do organizacyi, która nie szanuje zasad niemieckiego stronnictwa ludowego, ustawionych przed laty sześćdziesięciu“.

Czy odezwy te odniosą pożądany skutek, bardzo wątpimy. Liberalni i wolnomyślni członkowie parlamentu niemieckiego już dawno przestali się liczyć z zasadami wolnomyślnemi. Nieliczne wyjątki nie wpłyną na zmianę położenia.

Jak nisko upadła prasa hakatystyczna i jakich do swej „roboty“ używa współpracowników, świadczy znowu artykuł, umieszczony w „Schlesische Zeitung“ z dnia 28 b. m. „Nasz sprawozdawca — czytamy w owym artykule — któremu zawdzięczamy budzące wrażenie artykuły o wielkopolskiem sprzysiężeniu z roku zeszłego, przebywa obecnie w Warszawie i obserwuje stamtąd bacznem okiem ukryte przed światłem dziennem plany knowań Polaków“. Jegomość ów, uprawiający prowokacyjne szpiegostwo, znany jest bardzo dobrze w Poznaniu. On to przed mniej więcej rokiem przejął prywatne korespondencye w sprawie mazurskiej, zapewne za grubemi kubanami, i ogłosił je. Oczywiście nic nowego nie wynalazł, ale zasłużył się wobec hakaty. Obecnie opowiada ów „dziennikarz“ o jakimś tajnym związku „Białym orle“, działającym rzekomo w byłych ziemiach polskich i na obczyźnie. Nie mógł dawniej nic o działalności owego „Białego orła“ w Prusach donieść, a teraz dopiero odkrył go — w Warszawie. Tam to przy rewizyi w jakimś domu policya rosyjska miała znaleść ustawy tego „niebezpiecznego tajnego związku“, listy składkowe i stempel. Związek zmierzał do odbudowania niezależności Polski na drodze stworzenia autonomii Królestwa Polskiego. Sądy rosyjskie nie uznały tego stowarzyszenia za niewinne, przyaresztowanych członków, między nimi pruskiego poddanego Przybylskiego, zasądziły na dłuższe więzienie. W dalszym ciągu pismak hakatystyczny denuncyuje Kościelskiego i mecenasa warszawskiego Osuchowskiego jako „stojących na czele komitetu mazurskiego“, a wreszcie naiwnie przyznaje, że generał-gubernator warszawski Skałłon działa pod wpływem hakaty. — I takie elukubracye urabiają opinię publiczną w Prusach.

Ś. p. Aleksander Dworski.

W zaciszu prowincyonalnego miasta, zdala od walk politycznych, dokonał wczoraj życia w Przemyślu dr Aleksander Dworski, były prezes klubu demokratycznego w Sejmie. Działalnością polityczną zdobył zmarły sobie trwałe imię na kartach dziejów demokracyi naszego kraju. Był on jednym z tych, którzy w czasach badeniowskiej reakcyi politycznej mieli odwagę dzierżyć sztandar demokratyczny i pod nim walczyć. W r. 1900 był on jednym z twórców „skoncentrowanej“ demokracyi, a nawet wybrany został prezesem stronnictwa. Ideałom demokratycznym do końca życia pozostał wierny.

Dla miasta, w którem żył, przez połowę życia swego pracował jako radny, wiceburmistrz, a w końcu burmistrz. Na czas jego burmistrzowskiej działalności przypada okres najszybszego rozwoju Przemyśla. Cały służbie publicznej oddany, nie tylko dla niej na szwank swe materyalne interesy narażał, ale nawet wtedy, gdy w siwą i skołataną głowę jego biły nieszczęścia rodzinne, od niej nigdy się nie usuwał na chwilę nawet, nigdy jej nie przestawał. To też zgasł otoczony czcią powszechną, szacunkiem wszystkich, nawet przeciwników.

* * *

Ś. p. dr Aleksander Dworski urodził się 12 grudnia 1822 r. we Lwowie. Po ukończeniu studyów gimnazyalnych i prawniczych w 1844 r., w cztery lata później w pamiętnym 48 roku był członkiem Gwardyi narodowej i przeżył bombardowanie Lwowa. W 1855 r. został adwokatem w Przemyślu, gdzie też stale do końca życia zamieszkał. Tu zastał go r. 63, podczas którego z ramienia Rządu narodowego mianowany został naczelnikiem powstańczego okręgu przemyskiego. W r. 1865 członek ówczesnego wydziału miejskiego, po zaprowadzeniu autonomii w 1868 r. zostaje radnym miejskim, w r. 1869 wiceburmistrzem, a w 1881 burmistrzem. Tę ostatnią godność dzierży do 1901 r., kiedy się jej sam dobrowolnie zrzeka, poprzestając na godności radnego miasta, piastowanej do końca życia. Czas burmistrzowstwa jego jest najświetniejszym w dziejach Przemyśla. Miasto pod względem ludności w dwójnasób wzrasta, a pod względem zewnętrznym podnosi się i upiększa. Pierwsze bezpośrednie wybory parlamentarne w r. 1873 robią go posłem z miasta Przemyśla. I w drugiej bezpośrednio idącej kadencyi uzyskuje tensam mandat, ale już po roku składa go. W 1889 wybrany posłem do Sejmu jest nim przez 2 kadencye, a w drugiej zostaje prezesem klubu demokratycznego w Sejmie.

W roku 1901 Dworski nie kandydował już do Sejmu, z życia publicznego jednak się nie wycofał, w Radzie miejskiej i Radzie powiatowej pracował do końca. Był obywatelem honorowym miast Przemyśla i Starej Soli.

Miasto Przemyśl, czcząc zasługi jeszcze za życia ś. p. Dworskiego, nazwało jego imieniem jednę z głównych ulic.

* * *

Rada miasta Przemyśla uchwaliła na odbytem wczoraj nadzwyczajnem posiedzeniu urządzić pogrzeb ś. p. Dworskiego kosztem miasta. Pogrzeb odbędzie się we środę 1 kwietnia o godzinie 3 po południu.

Polacy w Wiedniu.

(Koresp. „N. Reformy“).

Wiedeń 26 marca.

(Koncert dobroczynny na szkołę polską u baronowej Ziemiałkowskiej. — „Lutnia“).

Szkółki polskie w Wiedniu pozyskały w osobie baronowej Ziemiałkowskiej, wdowy po byłym ministrze drze Floryanie Ziemiałkowskim cenną i szczodrą opiekunkę, która, jak już pisałem, przeznaczyła 20 tysięcy koron jako fundacyę swego męża na cele naszych szkółek i tym sposobem utrwaliła ich byt. — Koło króla Sobieskiego naszego Towarzystwa Szkoły ludowej, zostające pod dzielnem kierownictwem ks. kanonika Łukaszkiewicza, w uznaniu i wdzięczności nadało polskiej szkole w III. dzielnicy miasta Wiednia nazwę „imienia Ziemiałkowskiego“.

Baronowa Ziemiałkowska nie poprzestając na hojnym darze, rozwija dalej swoją czynność opiekuńczą nad naszemi szkółkami. — Poprzedniej niedzieli urządziła w swoich salonach (I. Braunerstrasse 9) koncert dobroczynny na rzecz biednej dziatwy szkółki polskiej w III. dzielnicy, który pod każdym względem wypadł świetnie. Gości przybyło około 200. — Zgromadzili się przedstawiciele tutejszego polskiego towarzystwa i wiele osób z niemieckiej arystokracyi, polscy ministrowie czynni i w stanie spoczynku, posłowie, wyżsi urzędnicy i t. d. Program koncertu był nadzwyczaj obfity, bo składał się z 13 numerów. Cały szereg artystów wziął w nim udział, jako to: pianista profesor R. Bass, młody tenorzysta, krakowianin, L. Cortilli (L. Hof), znana wiolonistka, panna Stanisława Arnoldówna, pani Virgina Fournier, mezzo-sopranistka, czelista profesor P. Grümmer, sopranistka p. Edyta Richter, hrabianka Poliksena Alacevic (melodyjny sopran), pani Fryda Vukovic, żona posła, której sopran budził zachwyt, tak, że trzy razy zniewolono ją do nadprogramowych dodatków, śpiewak opery medyolańskiej Constantino, bawiący przygodnie w Wiedniu, basista I. Zięba i pianistka węgierska panna Mariczka Abrahanyi i w. i. — Zakończył duet, śpiewany przez panie: Henrietta i Fournier. Na szczególną wzmiankę zasługuje krakowianin młody i wiele obiecujący tenorzysta Cortilli (Leon Hof), który kończy swe wykształcenie u wiedeńskich mistrzów śpiewu.

Po koncercie przyjmowała baronowa Ziemiałkowska z prawdziwie polską gościnnością doborowe towarzystwo przy suto zastawionych stołach.

Młode nasze Towarzystwo śpiewackie, istniejące od mniej więcej jednego roku, wystąpiło po raz pierwszy publicznie z pierwszym swoim koncertem, który powiódł się bardzo dobrze. Chórem „Lutni“ dyrygował dr Ludomir Sawicki. Słowo wstępne wygłosił ks. Łukaszkiewicz. W produkcyach muzycznych brały udział panny: Stanisława Arnoldówna (skrzypce) i Marya Czemeryńska, które zawsze współdziałają chętnie przy naszych wieczorkach i uroczystościach, podnosząc swojemi popisami ich poziom artystyczny, co zasługuje na publiczne uznanie. W szczególności panny Arnoldówny nigdy nie brak, jeśli chodzi o uczynienie rodakom pomocy. P. Zięba pięknym swoim głosem basowym dopełnił obfitego programu wieczoru.

Koncert wypadł bardzo dobrze, a był to pierwszy koncert młodego towarzystwa śpiewackiego, któremu życzyć należy jak najpomyślniejszego rozwoju. Liczna polska kolonia w Wiedniu powinnaby posiadać wielkie towarzystwo śpiewackie. Do obowiązków narodowych należy pielęgnowanie rodzimej pieśni. U nas niestety nie brak wprawdzie chęci i zapędów ku temu, lecz brak zmysłu organizacyjnego i jedności. Każde nasze większe towarzystwo chce mieć własny chór, który jednak po krótkim czasie upada. Siły śpiewackie skupić należy w jedno ognisko, a tem powinna być „Lutnia“.

Wiesław.

Niemcy w pow. chrzanowskim.

„Tygodnik Chrzanowski“, pismo poświęcone sprawom powiatu chrzanowskiego, zamieszcza w nr. 13 artykuł p. t. „W obronie naszej ziemi“. Przypomniawszy, jak to zalew niemiecki posuwał się zawsze z zachodu na wschód, pisze „Tygodnik“:

Powiat nasz kresowy jest polem tej pokojowej walki o ziemię i pieniądz.

W krótkości podamy trochę dat statystycznych, które wykażą obecny stosunek sił stron walczących. Powiat nasz obejmuje 72 114 hektarów ziemi, z czego w rękach niemieckich znajduje się 9283 hektarów, czyli więcej, niż jedna ósma część. Lasów w powiecie naszym jest 25.574 hektarów, a z tego 7946 hektarów, a więc trzecia część, w rękach niemieckich właścicieli. To cyfry są już dość wymowne, a podnieść należy, że 1184 hektarów ziemi, w czem 1084 hektarów lasu, przeszło w ręce niemieckie dopiero w ostatnim dziesiątku lat.

Największem bogactwem naszego powiatu jest górnictwo; przypatrzmy się, w jakim stosunku z bogactwa tego czerpią Niemcy.

Dla objaśnienia musimy nadmienić, że do wydobywania minerałów niezastrzeżonych dla państwa (zastrzeżonemi są kruszce szlachetne i sól) należy mieć uprawnienie przez władzę górniczą, które otrzymuje się na pewną powierzchnię ziemi, z tem co jest pod ziemią. Powierzchnie te nazywają się albo pojedynczemi miarami górniczemi (jedna mierzy 45.116 metrów kwadratowych), albo przymiarami (nieregularne figury pomiędzy miarami), albo też miarami dziennemi (jedna mierzy 115.000 metrów kwadratowych). Wreszcie nazywają się one wyłącznościami górniczemi, są to koła o średnicy 850 metrów bieżących.

Jeżeli zatem za podstawę obliczenia udziału w bogactwie ziemi naszej weźmiemy te uprawnienia, to obraz będzie bardzo smutny. Na wydobywanie węgla wydały władze górnicze, w naszym powiecie 2578 pojedynczych miar górniczych i 23 przymiarów, z tego 2086 miar górniczych i 12 przymiarów znajduje się w rękach niemieckich. Zaznaczamy tu wyraźnie, że wliczamy tu właścicieli Niemców, zamieszkałych poza granicami naszego kraju, nie wliczamy zaś firm obcych innych, jak n. p. francuskie i t. p. Na wydobywanie ołowianki istnieje 32 pojedynczych miar górniczych i 1 przymiar, wszystkie w rękach niemieckich. Eksploatacya galmanu ma 906 pojedynczych miar górniczych, 42 przymiary i 21 miar dziennych, z czego Niemcy posiadają prawie wszystkie uprawnienia, gdyż na innych właścicieli pozostaje tylko 17 pojedynczych miar górniczych, 2 przymiary i 15 miar dziennych.

Na poszukiwanie żelaza wydano 88 miar górniczych, 4 przymiary i 18 miar dziennych — a z tych uprawnień tylko 5 miar dziennych znajduje się w rękach nieniemieckich. Wszystkich wyłączności górniczych, uprawniających do poszukiwań górniczych, wogóle jest w powiecie 3210, a z tej ilości Niemcy posiadają 1078. Widzimy więc, że oni wprost zagarnęli bogactwa naszej ziemi.

Biorąc na uwagę istniejące zakłady przemysłowe i fabryczne, to na ogólną ich ilość 28 w całym powiecie — Niemcy mają ich 8, a więc więcej, niż czwartą część. To jest obraz, w ogólnych zarysach tylko skreślony, a mimo to trwogą o przyszłość przejmujący, jeżeli się zważy, że każda taka placówka niemiecka jest, pomijając straty ekonomiczne, pozycyą na zawsze dla nas straconą i warownią posuwającego się stale germanizmu, znaczącego naszą zgubę.

Wobec tego redakcya „Tygodnika Chrzanowskiego“ rozsyła kwestyonaryusz, upraszając o krótką odpowiedź na następujące pytania:

Kto jest przedewszystkiem powołany do podjęcia akcyi ratunkowej przeciw zalewowi germanizmu?

Jak ratować ziemię naszą od wykupywania jej przez Niemca, a górnictwo i przemysł od opanowania przez nich? Wreszcie, jak najskuteczniej bronić mamy języka naszego i innych praw narodowych?

Odpowiedzi zamieszczać będzie redakcya „Tygodnika Chrzanowskiego“.

Kronika.

Kraków, 31 marca.

Jubileusz A. Swiętochowskiego w Krakowie. Staraniem komitetu, urządzającego w Krakowie obchód jubileuszowy ku uczczeniu 40-lecia pracy literackiej i publicystycznej Aleksandra Swiętochowskiego, odbędzie się w teatrze miejskim w Krakowie w niedzielę po południu przedstawienie, na którego program złożą się dwa sceniczne dzieła Swiętochowskiego oraz słowo wstępne. Odegraną będzie mianowicie jeden z najpiękniejszych obrazków scenicznych greckich Swiętochowskiego „Helvia“, oraz fragment najpotężniejszego dzieła autora „Niewinnych“, t. j. „Duchów“.

Słowo wstępne, które zawrze charakterystykę twórczości Swiętochowskiego wygłosi uproszony przez komitet p. Adolf Nowaczyński.

Przedstawienie budzi zainteresowanie w szerokich kołach publiczności krakowskiej.

Z pałacu sztuki. Z powodu urządzania nowej wystawy, pałac sztuki będzie zamknięty od dziś do 3 kwietnia.

Dzieci dla dzieci. Otrzymujemy następujące pismo: Pod względem ilości zabaw Kraków odebrał w tym roku pierwszeństwo nawet Warszawie, która dotychczas uchodziła za najbardziej rozbawione miasto. Wśród całego jednak chaosu zabaw zapomniano, zdaje się, o zabawie dla dzieci, którym się też przecie rozrywka należy. — Wypełnić ten miły obowiązek uprzyjemnienia popołudnia niedzielnego dzieciom podjęło się tutejsze Stowarzyszenie imienia Kraszewskiego i zaprosiwszy do pomocy matki, dbałe o rozrywkę swoich pociech, i siły pedagogiczne, jako kompetentne w tym względzie, jaki rodzaj rozrywek jest dzieciom najmilszy, a szkody ich zdrowiu moralnemu nie przynoszący, urządza dnia 5-go kwietnia o godzinie 4 popołudniu w sali Klubu pocztowego ulica Lubicz L. 3 zabawę, przyczem dołożono wszystkich starań, aby uprzyjemnić chwile zebranym dzieciom.

Program zabawy wypełnią produkcye dzieci, które odegrają komedyjkę pod tytułem „Pan fotograf“ i odśpiewają pod przewodnictwem znanej nauczycielki śpiewu, p. Br. Lipińskiej, chórem kilka pieśni. Na dalsze numery programu złożą się: deklamacya, gra na skrzypcach Helusi Hellerówny, opowiadanie bajek, ilustrowane na poczekaniu przez znanych artystów malarzy panów: Lipińskiego i Makowskiego i żywe obrazy (uscenizowane bajki ludowe). Zakończą zabawy i gry pod kierunkiem nauczycielek. Kosze szczęścia i loterya absolutnie wykluczone.

Roboty na plantacyach. Z uwagi na rozpoczęte roboty ogrodowe na plantacyach, magistrat przypomina rozporządzenie, według którego psy na plantacyach należy prowadzić na smyczy. Osoby niestosujące się do tego rozporządzenia, narażą się na grzywny. Dozorcy plantacyjni i straż policyjna będą czuwać nad ścisłem wykonaniem niniejszego rozporządzenia.

Z przemysłu artystycznego. Dwie lampy wieczne przed grób św. Jana Kantego w kościele akademickim św. Anny wykonała w tych dniach artystyczna pracownia wyrobów bronzowniczych p. Henryka Sztorca w Krakowie. Lampy przedstawiają tak pod względem ornamentacyi, jak i ogólnego wykonania dzieło niepośledniej miary kunsztu bronzowniczego. Każda lampa stanowi nader harmonijną całość. Wykonane bez zarzutu w bronzie w ogniu złoconym obfitują w piękne a subtelnie wykończone dekoracye cyzelerskiej pracy. Każdą lampę podtrzymują 3 srebrne polskie orły, a boki lampy wieńczą insygnia Korony i Litwy, oraz godła uniwersyteckie. Całość na misternych łańcuchach zakończa piękna stylowa korona z epoki Jagiellońskiej.

Firma p. H. Sztorca wykonała niedawno również dla kościoła św. Anny piękną renesansową monstrancyę, dar włościanina Jakóba Rusinka z gminy Klinów w dyecezyi przemyskiej.

Uratowane dzieci. Wczoraj rano dwie małe dziewczynki, bawiące się przy strumyku, który płynie koło ulicy Łobzowskiej i uchodzi do kanału obok hotelu Krakowskiego, przez nieuwagę wpadły do wody i lada chwila miały dostać się w wir, któryby je uniósł do kanału. Szczęściem przechodzący tamtędy młody człowiek, p. Józef Kowalcze, spostrzegł niebezpieczeństwo grożące dzieciom — skoczył więc do wartko płynącego strumyka i wydobył obie dziewczynki z wody.

Przejechanie. Dziś rano o godzinie 9 w pobliżu handlu Hawełki, jadący szybko wóz potrącił 80-letniego starca, Wawrzyńca Dziedzica tak fatalnie, iż ten, upadając, dostał się pod koła, które przeszły mu przez brzuch, powodując ciężkie obrażenia wewnętrzne. Zawezwano pogotowie ratunkowe, które, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiozło nieszczęśliwego do szpitala św. Łazarza. Życiu Dziedzica zagraża poważne niebezpieczeństwo. Nieostrożny woźnica pociągniętym będzie do odpowiedzialności.

Z kroniki policyjnej. Za kradzież obrazów, wartości 200 koron, popełnioną na szkodę p. Jana Popiela, aresztowała policya dzisiaj W. Bąkowskiego, 28-letniego włóczęgę bez zajęcia. Aresztowanie Bąkowskiego spowodował stróż domu p. Popiela, który spotkał go na ulicy Szpitalnej w chwili, gdy chciał skradzione obrazy spieniężyć.

Wykłady dla włościan. Piszą nam z Podgórza: Kilkunastu nauczycieli tutejszego powiatu za inicyatywą inspektora szkolnego p. Udzieli przeprowadziło po okolicznych wsiach szereg wykładów popularnych dla włościan. W jednym tylko okręgu sądowym skawińskim wygłoszono przeszło czterdzieści wykładów, mianowicie: w Bukowiu, Korabnikach, Krzęcinie, Polance, Radziszowie, Rzozowie, Zelczynie i Ochodzy. Wykłady obejmowały szereg bardzo pożytecznych tematów, a uczęszczano na nie bardzo licznie; w niektórych miejscowościach liczba słuchaczy przenosiła setkę. Wobec naglącej potrzeby uświadamiania szerokich warstw ludu naszego, celem dźwignięcia go moralnie i materyalnie, wobec tych setek wagonów, wiozących robotnika do Prus, mimo nieszczęsnej ustawy wywłaszczania, wykłady takie mają nadzwyczajne znaczenie — Prelegentom zaś, a zwłaszcza zasłużonemu i znanemu na polu oświaty inicyatorowi wykładów, p. Udzieli, należy się pełne uznanie.

Z kraju.

Wieliczka, 29 marca. (Zjazd Kółek rolniczych.) Dnia 23 b. m. odbył się przy licznym udziale członków Kółek z całego powiatu. P. Tatara omówił ustawy, mające na celu podniesienie gospodarstw włościańskich; wykazał korzyści, wynikające z ustawy o drenowaniu gruntów, o komasacyi, o włościach rentowych, poczem wykazał, że nasi włościanie za przykładem naszych braci w Poznańskiem, powinni zaprzestać dzielenia gruntów, a natomiast dzieci swe kierować do przemysłu i handlu, zwłaszcza, że różne szkoły zawodowe są dzisiaj dla synów włościańskich pod każdym względem dostępne. Wywody p. Tatary poparł obszernie trafnem przemówieniem p. Niedzielski, poczem prezes powiatowego zarządu, p. Mieroszewski, zestawił wyniki pracy zarządu z ostatniego trzechlecia. Następnie wygłosił wykład z dziedziny sadownictwa p. Kwerka, powiatowy instruktor sadownictwa.

Po zgromadzeniu odbyło się posiedzenie powiatowego zarządu Kółek. Ukonstytuowano się wybierając prezesem p. Niedzielskiego, zastępcą p. Mieroszewskiego, sekretarzem p. Jana Kantego Tatarę. Obowiązki powiatowego instruktora powierzono p. Tatarze, a obowiązki skarbnika kooptowanemu członkowi, p. Marcinowi Rembaczowi. W dyskusyi nad programem dalszej działalności zarządu postanowiono urządzać wykłady o korzyściach drenowania gruntów, gdyż głównie przez osuszenie wielkiej ilości mokrych łąk i gruntów można w powiecie wielickim podnieść włościańskie gospodarstwa. Postanowiono wreszcie urządzić powiatowe biuro dla Kółek rolniczych i uproszono prezesa, aby urzeczywistnieniem tego projektu jak najprędzej się zajął.

Jaworzno, 26 marca. (Bojkot towarów pruskich Z „Sokoła“).

Smutne to, ale prawdziwe, że miasteczko nasze tak bardzo w tyle pozostało za jedynem na dziś hasłem — bojkotowania towaru pruskiego. Nie ma u nas tego odczucia tej ważnej sprawy, to też tylko w Jaworznie może się znaleść kupiec, który drwi sobie wprost z publiczności i towar swój sprowadza tylko z Prus. Dawniej przynajmniej nasiona sprowadzał od firm krakowskich, teraz i to sprowadza z krainy Bismarka i Moltkego. I nikt z Jaworznian przeciw temu nie zaprotestuje. Smutne to.

Dnia 22 b. m. odbyło się walne zebranie członków „Sokoła“, na którem dokonano wyboru nowego wydziału. Wybrani zostali: prezesem Słomiński, zastępcą inż. Kukucz, do wydziału: Bernard, Broniowski, Böhm, Landsmann, Leonhard, dr Budzyński, Madyda, Racek i Smolka.

Wojnicz, 29 marca. Dnia 24 b. m. w sali „Sokoła“ odbyła się uczta na cześć rejenta p. Stanisława Gałzińskiego, przeniesionego do Limanowej. Do stołów zasiadło około 50 osób, w tem wiele pań. Szereg toastów na cześć solenizanta rozpoczął prezes „Sokoła“ dr Łowczowski, podnosząc z uznaniem uczynność i ofiarność jego na „Sokoła“, jego wydatne współdziałanie radą i materyalną pomocą w dziele wybudowania sokolni, która umożliwiając spełnienie zadań „Sokoła“, stała się ogniskiem życia towarzyskiego i punktem zbornym do wspólnej pracy narodowej dla rozmaitych warstw społeczeństwa. Naczelnik tutejszego sądu a zarazem przewodniczący miejscowego Koła T. S. L., dr Matakiewicz, w dłuższem przemówieniu dał wyraz żalowi, że powiat tutejszy traci w notaryuszu Gałzińskim znakomitego pracownika, który z całem poświęceniem pracując, w krótkim czasie uregulował wiele zagmatwanych hipotek włościańskich i w całej swej pracy, tak zawodowej, jak i obywatelskiej, serdecznym okazał się przyjacielem ludu. Zarazem podniósł mowca, że nawał zajęcia nie przeszkodził rejentowi Gałzińskiemu w pracy na polu oświaty ludu, czego najlepszym dowodem, że jest członkiem-założycielem miejscowego młodego Koła T. S. L., które nadspodziewanie pomyślnie się rozwija. Przemawiali jeszcze ks. dziekan Rosner, sędzia Snagowicz, kontrolor Godula, dyrektor szkoły Ćwiok, naczelnik poczty Kamiński, poczem przemówił p. Gałziński i w serdecznych słowach podziękował za zgotowaną mu owacyę. Uczta zakończyła się składką na rzecz T. S. L.

Rzeszów, 30 marca. (Działalność Koła miejscowego T. S. L. w roku ubiegłym. Wiec przemysłowy L. P. P. Postój wystawy ruchomej). Ogłoszone sprawozdanie miejscowego Koła T. S. L. za rok 1907 przedstawia obraz niezwykle ruchliwej i różnorodnej działalności zarówno w mieście, jak i na prowincyi. Członków posiada towarzystwo 230. — Dochody towarzystwa wynosiły nominalnie 3328 koron 7 h., faktycznie jednak były o wiele mniejsze, ponieważ należy z kwoty tej potrącić 787 koron, jako rezultat składek na dar narodowy 3 Maja, dalej 50 procent wkładek w kwocie 178 koron, za wydawnictwa kwotę 141 koron, wreszcie z puszek 57 kor. 82 h., czyli łącznie kwotę 1166 koron. Finansowo Koło pospieszyło z pomocą Kołu w Czerniowcach kwotą 50 koron i szkole polskiej w Morawskiej Ostrawie takąż sumą. Z działalności oświatowej zasługują na wyszczególnienie następujące momenta: Urządzono bezpłatną wypożyczalnię książek, która w ubiegłym roku wzrosła do 800 tomów, a z której korzystali przeważnie czytelnicy ze sfer rzemieślniczych i robotniczych. Koło posiada w powiecie rzeszowskim czytelnie w Budziwoju, Zalesiu, Grzegorzówce, Czarnej koło Łańcuta, Zarzeczu, Zgłobniu, Trzebownisku, Żarnowej koło Strzyżowa, nadto w ubiegłym roku administracyjnym założono czytelnie w drugiej Czarnej koło Łańcuta, w Babicy, Woli Piaskowej, oraz wypożyczalnią w Wiercanach koło Sędziszowa; poczyniono przygotowania do otwarcia czytelni w Nosówce. W czytelniach tych urządzono 30 odczytów.

Koło utrzymywało w Rzeszowie dwa kursy analfabetów, wojskowych i cywilnych, wyższy i niższy; zajmowało się wykształceniem terminatorów przez urządzanie w miesiącach zimowych zebrań, na których czytano wspólnie odpowiednie książki i wygłaszano odczyty. Obecnie pracuje Koło nad założeniem spółki mleczarskiej w Trzebowińsku, oraz nad zorganizowaniem Koła okręgowego. Urządzono wieczór ku czci Elizy Orzeszkowej, a obecnie podjęto cykl wykładów codziennych.

Sprawozdanie to, przedłożone na walnem zgromadzeniu przez sekretarza, uzyskało aprobatę członków. Do wydziału na rok bieżący weszli: jako przewodniczący prof. Pęckowski, zast. przew. p. Wanda Seidlowa, sekretarz dr Stepek, zast. sekr. Krzeczowski. —

Już drugi dzień z rzędu stoimy pod znakiem agitacyi za przemysłem krajowym. W ubikacyach Sokoła rozgościła się wystawa ruchoma Ligi pomocy przemysłowej, ściągając tłumy publiczności. — Wczoraj odbył się przy niezwykle licznym udziale publiczności wiec przemysłowy. Przewodniczył dr Krogulski. Referował dr Józef Olszewski ze Lwowa. Mowca przedstawił program obecnych zadań, prac i projektów Ligi. Zwrócił się do obecnych na sali rękodzielników z zachętą, ażeby zakupowali wydane przez Ligę dzieła, poświęcone rozbiorowi techniki rękodzieła zagranicznego. a tem samem zawierające cenne wskazówki dla naszych rzemieślników, dzięki którym będą w stanie ulepszyć swoje fabrykaty. Książkę tę wydano w 25.000 egzemplarzach. można obecnie nabyć po cenie kilkudziesięciu halerzy. Napomknął o nowym projekcie Ligi, warsztatach studenckich, który spotkał się z szczególnie przychylną oceną i był tematem obrad ankiety dyrektorów szkół średnich; zakończył apelem do inteligencyi, ażeby jako najbardziej uświadomiona warstwa narodu, ujęła w swe ręce ster akcyi uprzemysłowienia. Nad referatem rozwinęła się ożywiona dyskusya, w której zabierali głos pp. dr Pelzling, Burda i inni. Przez cały czas wystawy odbywają się wykłady popularne dla młodzieży szkolnej z obrazami świetlnemi.

Tarnopol, 20 marca. (Proces o gwałt publiczny. Nowe gimnazyum. Operetka niemiecka. Kiermasz T. S. L.).

Przerwany w styczniu b. r. wielki proces o błonia Petrykowskie pod Tarnopolem, zakończył się w ubiegłym tygodniu. Do błoń rościli sobie częściową prentensyę mieszkańcy Petrykowa, a gdy Rada miejska postanowiła budować rzeźnię na błoniach, Petrykowianie w liczbie 32 nie pozwolili na to. Powywracali fury z kamieniem i obili policyantów, którzy musieli cofnąć się do miasta. — Trybunał, po przesłuchaniu świadków, uwolnił wszystkich oskarżonych od winy, albowiem policya miejska czynną była w tym wypadku w charakterze zwykłych służebników gminy, którzy wykonanie praw prywatnych obwinionych przemocą usiłowali zniweczyć.

Z początkiem roku 1908/9 nastąpi otwarcie w Tarnopolu drugiego gimnazyum polskiego, z polskim językiem wykładowym. Powstaje ono wskutek przepełnienia, z klas równorzędnych polskiego gimnazyum.

Od kilku dni bawi w Tarnopolu operetka niemiecka i w sali zamkowej rozbiła namioty. Wysortowana i licha trupa przybyła chyba dla naszego małego garnizonu, bo wcale takich gości nie potrzebujemy. Niedawno bawił teatr Pilarskiego, wkrótce przybywa teatr Zapolskiej, Rusini sprowadzili teatr ruski. Więc „cui bono" zjechali do nas nieproszeni goście?

Dnia 4 kwietnia odbędzie się w Tarnopolu wielki kiermasz T. S. L. w sali „Sokoła". Tredycyjny to wieczór, a tym razem przeznaczony na cele budowy bursy włościańskiej T. S. L.

Brody, 29 marca. (Pierwsze walne zgromadzenie czytelni im. Goldmana. Wystawa obrazów). Dość liczne było pierwsze walne zgromadzenie towarzystwa im. Goldmana, celem ukonstytuowania się i ułożenia programu pracy oświatowej. Delegat ze Lwowa p. Schenker w dłuższem przemówieniu umotywował konieczną potrzebę i cel utworzenia towarzystwa i czytelni. Prezesem obrano p. Kallira, aptekarza, a zast. p. Hutera, urzędnika kolejowego; do wydziału weszli pp. Aszkenazy, Bath, Fried, Grzybowski, Kochman, Kurzer, Herlinger, dr Schapira, dr Słomnicki, Wasilewski, Kędzierski i Teuwin. Uchwalono uroczyste otwarcie czytelni dokonać 3 maja.

Na dochód bursy im. Korzeniowskiego odbywa się wystawa obrazów p. Steinsberga, którego prace są już znane szerszej publiczności.

Ze świata.

Z Warszawy. (Tramwaje elektryczne w Warszawie. — Represye. — Zamach na fotografa. — Konkurs pocztówek).

— Miejski zarząd kolei elektrycznej puścił do tej chwili w ruch 180 wagonów. W roku bieżącym przybędzie z zagranicy jeszcze 100 wagonów elektrycznych. Z chwią ich nadejścia wycofane zostaną wozy zwykłe, ciągnione końmi.

— Okólnikiem władz administracyjnych zakazano w przyszłości posługiwać się w teatrach emblematami polskiemi narodowemi, jak orły, sztandary, mundury wojsk polskich i t. p. Jest to nowy objaw bezmyślności administracyi i czynownictwa, które poczuwszy się w sile, dąży we wszystkich kierunkach życia publicznego do przywrócenia ucisku i represyj przedkonstytucyjnych.

— W dniu 25 b. m. we wsi Słupnie, pod Płockiem, dokonano zamachu na życie p. Feliksa Gadzalińskiego, właściciela zakładu fotograficznego w Płocku. Zamachu dokonało dwóch czy trzech nieznajomych, którzy, zapytawszy wychodzącego na spotkanie p. G. o nazwisko — dali wystrzał z rewolweru, poczem szybko zbiegli. Kula uwięzła w kręgach szyi i życiu p. G. grozi poważne niebezpieczeństwo. Rannego odwieziono do szpitala św. Trójcy w Płocku. Przyczyna zamachu dotychczas nie wyjaśniona. Jednego ze sprawców ujęto.

Konkurs na pocztówki w Warszawie. Wczoraj rozdano nagrody na wystawie pocztówek, urządzonej staraniem Koła ziemianek. Sąd wyróżnił nadesłane na konkurs prace, opatrzone następującemi godłami: 1) Kółko; 2) komplet opatrzony godłami: kwiat 1, kwiat 2, kwiat 3, kwiat 4, oraz literami B, C, D; 3) „Gli-gli" (komplet); 4) Dwa projekty naklejone na tła czarne z godłami „Na swojską nutę"; 5) „Brat"; 6) „Z bajki o białym pawiu" i 7) „Zygmunt".

Wszystkiemi głosami I nagrodę przyznano dwom projektom z godłem „Na swojską nutę", naklejonym na czarny papier (rb. 40), drugą zaś pracom opatrzonym kółkiem (rb. 25). Pozostałym projektom wyżej wymienionym przyznano odznaczenie, jak również kolekcyi wydawniczej p. Jana Czerneckiego p. n. „Wieliczka" za duże zalety reprodukcyi i artystyczny wybór wzorów.

Redakcya „Tygodnika Ilustrowanego" niezależnie od nagród komitetu wystawy z Koła ziemianek przyznała nagrodę rubli 40 pięknej kolekcyi herbów województw Rzeczypospolitej, opatrzony znakiem „KR".

Autorem jednego z nagrodzonych projektów pocztówek „Kółko" jest p. Franciszek Czekay z Krakowa.

Z Łodzi. (Poszukiwanie bandytów. — Rozboje). — Wczoraj nad ranem kilku policyantów weszło do domu nr. 43 przy ul. Zarzewskiej, aby dokonać rewizyi w jednem z mieszkań. Nagle padł do nich strzał z okna, na który policyanki odpowiedzieli salwą z mauzerów, poczem wezwali najbliższy posterunek wojskowy, który dał szereg salw do domu. Kule podziurawiły drewniany budynek i zraniły trzech ludzi: Marcina Romskiego, Jana Bielickiego i Stanisława Chyściaka. Aresztowano wszystkich lokatorów tego domu, oraz 50 z sąsiedniego.

— W Zarzewiu pod Łodzią 12 bandytów napadło na dom kolonisty, Ludwika Kalinowskiego i zażądało wydania posiadanej jakoby przez niego sumy 1200 rubli. Gdy K. tłómaczył się, iż nie ma, zbili go i poranili, poczem splądrowali mieszkanie, zabrali znalezione 100 rubli i uciekli.

— Generał-gubernator wojenny skazał 18 robotników za szerzenie niepokojów w fabrykach na 1 do 8 miesięcy więzienia i zesłanie.

Zabawna omyłka policyi. Przed kilku dniami zawiadomiono policyę w Lublinie, iż pod Sławinem, pomiędzy nieznanymi ludźmi wywiązała się strzelanina. W tej chwili na miejsce wysłano oddział kozaków, oraz policyi, którzy w szyku bojowym, z zachowaniem należnej ostrożności, otoczyli jar, z którego dawały się słyszeć odgłosy salw lub pojedynczych strzałów. Kiedy policya z kozakami zbliżyła się tak, iż mogła poznać sprawców strzałów, wtedy ujrzano oddział straży ziemskiej, który pod kierunkiem naczelnika, p. Łojki, odbywał ćwiczenia, strzelając z rewolwerów i karabinów do celu.

Ze stowarzyszeń.

Bursa I Koła T. S. L. dla terminatorów w Krakowie. Nowy zarząd I Koła męskiego Towarzystwa szkoły ludowej w Krakowie, przystępuje obecnie do założenia bursy dla terminatorów, pierwszej tego rodzaju w naszym kraju. Zbytecznem byłoby uzasadniać społeczne i oświatowe znaczenie tego rodzaju zakładu, w którym zupełne utrzymanie i opiekę poza warstatem znajdzie młodzież rękodzielnicza, zmuszona dotąd szukać na własną rękę nędznego nieraz przytułku. Wobec znacznego upadku naszego stanu rękodzielniczego w wyjątkowych tylko wypadkach może pryncypał zapewnić uczniowi opiekę, wraz z całem utrzymaniem, we własnym domu, przeważnie zaś przeznacza na ten cel kwotę pewną, która uczniowi wystarczyć musi na pokrycie kosztów mieszkania i utrzymanie poza domem. Wobec tego z jednej strony narażony jest uczeń na brak zaspokojenia zasadniczych potrzeb, a z drugiej na liczne i poważne niebezpieczeństwa z powodu niedostatecznego dozoru i opieki.

Spodziewać się należy, że społeczeństwo nasze, a w pierwszym rzędzie obywatelstwo krakowskie wesprze usiłowania I Koła T. S. L., które przystępuje do pracy z gorącym zapałem i głębokiem zrozumieniem znaczenia powstać mającej instytucyi ze stanowiska narodowego i ekonomicznego.

Bursa otwartą zostanie niebawem i pomieści na razie około 30 terminatorów. Wszelkich informacyj w tej sprawie udziela przewodniczący Koła I Towarzystwa szkoły ludowej p. Witold Ostrowski. ul. Jabłonowskich 4, parter.

Walne zgromadzenie sług państwowych. Onegdaj o godz. 4 po południu odbyło się w sali Rady miejskiej doroczne walne zgromadzenie galic. stowarzyszenia „Wzajemnej pomocy sług państwowych" pod przewodnictwem prezesa stow. p. St. Ratyńskiego. W obradach wzięło udział około 500 osób, a wśród nich delegaci ze Lwowa i innych miast Galicyi. W zagajeniu stwierdził p. Ratyński z zadowoleniem pomyślny rozwój stowarzyszenia tak pod względem finansowym, jak i ilości członków, których liczba wynosi obecnie 524.

W obrocie gotówki stan finansowy z ubiegłego roku przedstawia się w dochodzie 2210 kor. 86 halerzy.

Po przyjęciu sprawozdania z działalności i obrotu kasowego udzieliło zebranie absolutoryum ustępującemu zarządowi stowarzyszenia.

Następnie uchwalono zmianę statutu, podnosząc wysokość zapomogi dla członka chorego z 30 na 60 hal. dziennie, a zapomogę na koszta pogrzebu podniesiono z 30 na 50 kor. W ponownych wyborach prezesem stowarzyszenia wybrano p. Stanisława Ratyńskiego.

Zguba. W niedzielę wieczorem zgubiono na ulicy Krowoderskiej notes, w którym znajdowały się 2 marki szkolne po 20 koron. Łaskawy znalazca zechce oddać zgubę w dyrekcyi I szkoły realnej, gdzie otrzyma stosowne wynagrodzenie.

Ogłoszenie posagu. W testamencie z daty Kraków dn. 27 lutego 1894 r., sporządzonym przez bł. p. Leiba Suessera, przeznaczył tenże z majątku swego 16.000 K. jako fundusz żelazny, którego procenta wynoszące rocznie 800 K, wypłacone być mają 2 biednym dziewczętom wyznania mojżeszowego, w Krakowie zamieszkałym, każdej po 400 K. w celu ich wyposażenia w dniu wyjścia ich za mąż. Kto na ten zasiłek pieniężny reflektuje, winien wnieść podanie najpóźniej do 15 kwietnia b. r., zaopatrzone następującemi załącznikami: świadectwem ubóstwa, poświadczeniem dyrekcyi policyi w Krakowie co do zamieszkania w Krakowie i świadectwem moralności, a to na ręce pp. Salomona i Izaka Suessera w Krakowie przy ulicy Krakowskiej. l. 17.

Repertoar teatru miejskiego.
We wtorek: „Car samozwaniec".
We środę: „Car samozwaniec".
We czwartek: „Car samozwaniec".
W piątek: „Car samozwaniec".
W sobotę: „Umierające perły", cztery odsłony, napisał Wł. Zalewski.
W niedzielę po poł. przedstawienie ku uczczeniu Al. Świętochowskiego; wieczór: „Umierające perły".

Z kalendarza. We środę 1 kwietnia: Macierz N. P. M. i Hugona; we czwartek 2 kwietnia: Franciszka z Pauli i Maryi Egip.; w piątek 3 kwietnia: Krwi P. J., Ryszarda b. w. i Maryi E.

Wschód słońca 1 kwietnia o godzinie 5 min. 17, zachód o 6 m 10; długość dnia 12 godzin min. 53.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 30 marca termometr doszedł od — 0·3 do + 12·8 C.; — barometr opadał.

Dnia 31 marca o godz. 7 rano stan barometru 742·4 mm., termometru + 3·0 C.; cisza.

Z ruchu wyborczego.

Wybory w Krakowie.

Jutro dnia 1 kwietnia rozpoczynają się w Krakowie wybory do Rady miejskiej, które trwać będą do 8 kwietnia.

W dniu jutrzejszym odbędzie się wybór 5 radców z kuryi wielkiegg handlu i przemysłu, w miejsce ustępujących radców pp.: Michała Chylińskiego, Juliusza Epsteina, Jana Kantego Federowicza, Józefa Jawornickiego i dra Henryka Szarskiego.

Jutrzejsze wybory w tej kuryi odbywać się będą tylko w jednej sekcyi, a mianowicie w sali obrad Rady miejskiej (Magistrat — schody główne, II p.) i trwać będą od godziny 9 do 1 w południe i od 3 do 5 po południu. W kuryi tej uprawnionych do głosowania jest 96 wyborców.

O godzinie 5 po południu głosowanie zostanie zamknięte, poczem bezzwłocznie rozpocznie się skrutynium komisyi wyborczej, po którego ukończeniu nastąpi ogłoszenie wyniku głosowania.

Komitet wyborców z kuryi III a (wielkiego przemysłu i handlu) zaleca jako kandydatów, przy wyborze radców miejskich z tej kuryi jutro we środę dnia 1 kwietnia odbyć się mającym pp.:

Juliusza Epsteina
Jana Kantego Federowicza
Józefa Jawornickiego
Augusta Porębskiego i
dra Henryka Szarskiego.

Przedwyborcze zebranie rękodzielników.

W Izbie rękodzielniczej odbyło się wczoraj zebranie wyborców kuryi rękodzielniczej. Zebranie zagaił prezes Izby rękodzielniczej r. m. Kosobucki i przedstawił zgromadzonym zgłoszone i przez ścisły komitet wyborczy aprobowane kandydatury. Kandydatury te zgłosili pp.: Stefan Iglicki, Wincenty Kramarczyk, Marcin Jarra, Tadeusz Niedzielski, J. Werner, Karol Markus, Piotr Repetowski. J. Gramatyka, Ludwik Szufa, Konstanty Lachowski i Zieliński. — Nadto z łona rękodzielników kandyduje jeszcze p. Aleksander Sulikowski w kole wielkich własności. P. Kosobucki zawiadomił zebranych, iż komitet rękodzielniczy, nie chcąc na wzór innych komitetów wyborczych narzucać wyborcom kandydatów — obecnie na walnem zgromadzeniu przedstwia ich ogółowi do zatwierdzenia. Mowca podkreślił potrzebę solidarności przy obecnych wyborach, gdyż brak jednomyślności może nader smutne skutki spowodować dla stanu rękodzielniczego, coraz słabiej w Radzie miejskiej reprezentowanego. Z kolei zabrał głos p. Aleksander Sulikowski, przedstawiając zebranym wyczerpująco sytuacyę wyborczą. Wybory obecne odbywają się pod hasłem reformy statutu gminnego; rękodzielnicy powinni również w akcyi tej wziąć żywy udział i uzyskać rozszerzenie praw swego stanu.

Wywalczenie jednak jakichkolwiek postulatów wymaga silnej i umiejętnej organizacyi stanu rękodzielniczego, opartej nadto na bezwzględnej solidarności. Mowca wzywa obecnych do odrzucenia wszelkich żalów osobistych i animozyj, a skonsolidowania się jednomyślnego dla poparcia kandydatów, których zebranie wyborców zatwierdzi. Zakończył wnioskiem uchwalonym jednomyślnie przez zgromadzenie, iż zebrani wyborcy rękodzielniczy obowiązują się solidarnie głosować na kandydatów, którzy przez zebranie większością głosów zostaną aprobowani. Nadto obowiązują się rękodzielnicy w dniu wyborów solidarnie wziąć udział w głosowaniu.

Po dyskusyi, w której zabierali głos: p. Wincenty Satalecki, który wzywał zebranych do postawienia na reprezentantów do Rady ludzi dzielnych i energicznych, dalej pp. Gloneczyk, Wójcik, Kramarczyk, który zawiadomił zebranie, iż kandyduje i z kuryi rękodzielniczej i małej własności — zgromadzenie przystąpiło do wyboru dwóch kandydatów. Głosowanie odbyło się tajnie kartkami. Największa liczba głosów padła na p. Stefana Iglickiego i p. Jana Wolnego, dalej na pp. Marcina Jarrę i Tad. Niedzielskiego. Z kuryi rękodzielniczej więc, w myśl uchwał i wyboru zgromadzenia, postawiono kandydatury pp. Stefana Iglickiego i Jana Wolnego, zaś z kuryi małej własności pp. Marcina Jarrę i Tad. Niedzielskiego. Reszta zgłoszonych kandydatur naturalnie odpadła.

Po ustaleniu kandydatur wywiązała się jeszcze ożywiona dyskusya nad stanowiskiem komitetu właścicieli realności, grupującym się pod egidą dra Łepkowskiego. Komitet ten, nie mając żadnych szans na przeprowadzenie własnych kandydatów, postawił w kole małej własności kandydatury samych rękodzielników, przeznaczając je z góry na pewien upadek. Postępowanie to, mające za zadanie wywołać rozłam w gronie rękodzielników, napiętnował dosadnie r. m. Kosobucki.

Wogóle całe rękodzielnictwo Krakowa nie solidaryzuje się z akcyą tej grupy i nie godzi się zupełnie na proponowanych przez komitet właśc. realności kandydatów. Wyrazy oburzenia rękodzielników wobec tej nie lojalnej działalności przejawiły się w uchwaleniu wniosku p. Tad. Niedzielskiego, wyrażającym w imieniu rękodzielnictwa krakowskiego wyrazy ubolewania komitetowi właścicieli realności.

Zgromadzenie przedwyborcze. Poseł dr Gross ogłasza, że dnia 2 kwietnia b. r. o godz. 7½ wieczór odbędzie się w sali hotelu Kleina przy ulicy św. Gertrudy publiczne zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym: 1) Wybory do Rady miejskiej. 2) Dyskusya.

Dział ekonomiczny.

× **Międzynarodowy klub handlowy i finansowy** zawiązuje się obecnie w Wiedniu celem ożywienia stosunków gospodarczych Austryi z zagranicą. W szczególności ma być zadaniem klubu ułatwiać lokacyę kapitałów zagranicznych w Austryi, jakoteż kapitałów austryackich za granicą przez dostarczanie członkom wiadomości o korzystnych warunkach finansowania przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, o dostawach, zakupnach i sprzedażach w kraju i za granicą i t. d. Ukonstytuowanie się klubu nastąpi na walnem zgromadzeniu 8 kwietnia w sali gremium kupców w Wiedniu.

Bliższych informacyj w tym kierunku udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

× **Kobiece gospodarstwo wiejskie.** W niedzielę wieczór odbyło się doroczne walne zebranie Towarzystwa; przewodniczył prof. dr Klecki. Po przyjęciu sprawozdań wygłoszono kilka odczytów, mianowicie: p. K. Schmidtowa „O chowie drobiu", p. J. Różański „O konserwach mięsnych i jarzynowych", przedstawiając zarazem zebranym aparat Sexletowski do sterylizowania, a przez to do przechowywania potraw. Ostatni odczyt pod tyt. „Szkoły i kursa gospodarstwa domowego za granicą i u nas" wygłosiła p. Emilia Czermakowa, przedstawiając rozwój tych zakładów za granicą.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 30-go marca. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 66, cieląt 359, owiec i kóz 6, nierogacizny 289; razem 720 zwierzat. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od —·— do —·—, woły —·— do —·—, krowy od —·— do —·—, jałownik od —·— do —·—, cielęta od 62·— do 70·—, nierogaciznę tuczną od —·— do —·—; bitej wagi: nierogaciznę od 118·— do 134·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: woły z paszy od —·— do —·—, krowy od 120·— do 150·—, buhaje i jałówki od 50·— do 140·—, cielęta od 15·— do 62·—, owce i kozy od 20·— do 24·—, buhaje od —·— do —·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 556 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 164, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 68, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Budapeszt, 31 marca. Pszenica na kwiecień 11·26 do 11·27, pszenica na maj 11·31 do 11·32, pszenica na październik 9·69 do 9·70; żyto na kwiecień 10·38 do 10·39; żyto na październik 8·49 do 8·50; owies na kwiecień 7·21 do 7·22, owies na październik —·— do —·—; kukurydza na maj 6·43 do 6·44; rzepak na sierpień 16·50 do 16·60.

Oferty na pszenicę mierne, chęć kupna mierna, usposobienie słabe; pogoda wspaniała.

Kronika lwowska.

Lwów, 31 marca.

Rzekome zniknięcie lekarza. „N. Fr. Presse" zamieściła sensacyjne doniesienie, że znikł gdzieś bez śladu znany lekarz lwowski dr Lesław Gluziński i że wyznaczono nagrodę na jego wyszukanie. Otóż w związku z tem doniesieniem otrzymuje „Dziennik Polski" od rodziny dr Lesława Gluzińskiego zawiadomienie, że w powrocie z wypoczynku zatrzymał się on na dni kilka w Wiedniu i z końcem bieżącego tygodnia powróci do Lwowa.

Obrady ludowców we Lwowie. Dzienniki donoszą, że komisya wybrana z grona ludowców, mająca się postarać o gwarancyę zmian niektórych przepisów obecnego statutu Koła polskiego w Wiedniu, a składająca się z pp. Stapińskiego, Bojki, dra Greka, Bomby, Olszewskiego, Ruebenbauera i Średniawskiego, ma się dziś zebrać we Lwowie celem narady nad sprawą wstąpienia ludowców do Koła polskiego.

Repertoar teatru lwowskiego.
We środę: „Mąż idealny".
We czwartek: „Hugenoci" (występ Didura).
W piątek: „Mąż idealny".
W sobotę po południu: „Kościuszko pod Racławicami"; wieczór: „Faust" (występ Didura).

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 31 marca.)

Petersburg. Lew Tołstoj napisał list do prezesa Rady ministrów, Stołypina, w którym prosi go o udzielenie amnestyi pierwszej kategoryi przestępcom politycznym z okazyi ośmdziesiątej rocznicy jego urodzin.

Odkrycie nowego spisku.

Petersburg. Ubiegłej nocy dokonano we wszystkich dzielnicach mnóstwo rewizyj i aresztowań z powodu odkrycia nowego jakiegoś spisku na życie wysokich dygnitarzy.

Przesilenie gabinetowe.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 31 marca.)

Wiedeń. Sytuacya w komisyi budżetowej zaostrzyła się dzisiaj bardzo wskutek oświadczenia ministra sprawiedliwości dra Kleina, że ze względu na zasadę niezawisłości sędziowskiej nie może wpłynąć na załatwianie sprawy językowej w sądach, która musi być uregulowaną w drodze ustawodawczej.

Już podczas przemówienia dra Kleina posłowie czescy opuścili gremialnie salę posiedzeń komisyi i udali się razem z ministrami czeskimi na naradę, na której uchwalili głosować przeciw budżetowi.

Prezydent ministrów bar. Beck udał się w południe na dłuższe posłuchanie do cesarza i przedstawił mu bardzo trudną sytuacyę, na której nie będzie mógł przeprowadzić kontygentu rekruta w krótkiej przedświątecznej sesyi parlamentu.

W parlamencie opowiadają sobie, że ministrowie czescy dziś jeszcze podadzą się do dymisyi. Wiadomość ta jednak nie jest prawdopobną, ponieważ dopiero jutro zbierze się czeski klub narodowy na plenarne posiedzenie, na którem zapadną ostateczne uchwały.

Równocześnie, z czechami obradowali także posłowie niemieccy, którzy ze względów taktycznych wyrazili również niezadowolenie z oświadczenia dra Kleina, zarzucając mu, że zupełnie niesłusznie wyraził naganę dla sędziów niemieckich.

Wiedeń. Przesilenie gabinetowe zaostrza się jeszcze wskutek tego, że Niemcy oponują przeciw żądanemu przez rząd podwyższeniu kontyngentu rekruta obrony krajowej o pięć tysięcy ludzi. Posłowie niemieccy obawiają się mianowicie, że rząd osiągnąwszy przez to podwyższenie potrzebne mu powiększenie armii, nie będzie się już uważał za związanego wobec parlamentu austryackiego w swoich rokowaniach z Węgrami co do ustępstw językowych.

Praga. Prasa tutejsza przedstawiła sytuacyę jako bardzo naprężoną. „Czas" zapowiada przesilenie całego gabinetu, a „Narodni Listy" mówią, że w razie ustąpienia gabinetu bar. Becka, przyjdzie do rządu gabinet urzędniczy, który będzie rządził na podstawie § 14.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 31 marca.

Cesarz Wilhelm a Roosevelt.

Paryż. „Matin" donosi, że w stosunkach między cesarzem Wilhelmem a prezydentem Rooseveltem zapanowało naprężenie. Prezydent Roosevelt czuje się obrażonym z powodu stanowiska, jakie zajął cesarz Wilhelm wobec nominacyi Hilla na ambasadora amerykańskiego do Berlina, i to tylko z tego powodu, że Hill nie jest człowiekiem bogatym. Hill nie pojedzie już do Berlina, a prezydent Roosevelt powierzy mu jako rekompensatę jakąś inną szczególniej zaszczytną misyę dyplomatyczną.

Ces. Wilhelm w Wenecyi.

Wenecya. Podczas pobytu niemieckiej pary cesarskiej w Wenecyi, przybył tam niespodzianie wprost z Petersburga książę Nikita Czarnogórski, aby zaprotestować przeciw austryackiemu projektowi kolei sandżackiej. Ks. Nikita konferował z cesarzem około 20 minut, poczem natychmiast wyjechał.

Flota angielska jedzie po Wilhelma.

Londyn. (B. Reutera). Donoszą z Malty, że dwa okręty liniowe odpłyną d. 3 kwietnia z Malty do Korfu, gdzie prawdopodobnie będą obecne przy przyjęciu cesarza Wilhelma.

Tryest. W drodze z Wenecyi zjedzie się cesarz Wilhelm z następcą tronu, arcyksięciem Franciszkiem Ferdynandem w Poli.

Sprawa Hilla.

Londyn. „Daily Nevs" donosi z Waszyngtonu, że departament stanu postanowił nie mianować Hilla ambasadorem w Berlinie. Ambasadorem w Berlinie będzie prawdopodobnie zamianowany dotychczasowy ambasador amerykański w Rzymie, Griscom.

Armaty elektryczne.

– **Londyn.** Dzienniki tutejsze donoszą z niedowierzaniem, że dokonano tam wynalazek armaty elektrycznej, która może wyrzucać pociski z szybkością 30.000 stóp w sekundzie. Z armaty takiej można z Londynu ostrzeliwać Paryż. Niektóre dzienniki uważają całą tę wiadomość za żart z powodu „prima aprilis".

Zamach na macochę szacha.

Konstantynopol. Porta zawiadomiła ambasadora perskiego, że dwóch perskich anarchistów wykonało zamach na macochę szacha perskiego księżnę Ula, która bawi na pielgrzymce w Kerbele. Obaj strzelili z okna do księżnej, która jednak żadnego nie doznała szwanku. Obu aresztowano.

Reformy Macedońskie.

Londyn. Biuro Reutera dowiaduje się, że rząd angielski dotychczas nie otrzymał żadnej odpowiedzi na notę swoją z dnia 3 marca b. r. w sprawie macedońskiej, zawierającą propozycye Sir Greya co do zamianowania tureckiego ambasadora i pomnożenia żandarmeryi. Rząd angielski nie ma też urzędowej wiadomości o jakimś kontrprojekcie, któryby wyszedł ze strony Rosyi.

Francya i Szwecya.

Paryż. Jak słychać, podróż prezydenta Fallièrse'a do Sztokholmu została naznaczoną na drugą połowę lipca.

Wenecya. Ks. Mikołaj czarnogórski przybył tu i udaje się w dalszą drogę do Petersburga w odwiedziny do cara Mikołaja.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 31 marca. (Giełda południowa.)
Marki 117·73. Renta majowa 97·75. Renta koronowa węgierska 93·30. Akcye austr. zakł. kred. 649·—. Akcye węg. zakł. kred. 777·—. Akcye Anglobanku 301·25. Akcye Unionbanku 547·—. Akcye Bankvereinu 540·25. Akcye Länderbanku 436·50. Akcye kolei państwowych 686·—. Lombardy 142·25. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 691.—. Rima-Muranyi 564·00. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 187·50. Ruble 251·50.
Usposobienie: spokojne.

Berlin, 31 marca. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 204·25. Tow. dyskontowe 176·—.
Usposobienie: ustalone.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 31 marca (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	251 —	252 —
Marki niemieckie	117 30	117 80
Franki papierowe	95 40	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 18
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 50	100 50
4% " " "	94 50	95 50
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4% " " " "	94 50	95 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 75	97 75
4% " " " " " " 41-letn.	97 50	98 50
4% " " " " " " 51-letn.	94 —	95 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 50	98 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	95 50	96 50
4% " miasta Lwowa	92 25	93 25
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 —	101 —
5% " kolejowe	94 50	95 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	114 —	120 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	569 —	575 —
" kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	571 —	574 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	97 50	98 —
" " srebrna	97 50	98 —
4% renta koronowa austryacka	97 75	98 25
4% " węgierska	93 50	94 —
4% " austryacka w złocie	116 50	117 —
4% " węgierska	111 75	112 25

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski